Rok IV. Tarnów, dnia 4 października 1936 r. Nr 40.

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci



Dzieci przynoszą jesienne kwiaty Królowej Różańca św.

Modlitwa różańcowa

O, Mario, do Ciebie z różańcem wyciągam
dziś dłonie
O, Mario! Matko! od złego mnie chroń,
Przebacz mi winy dobrocią swoją,
Niech spocznę ufna „Pod obroną Twoją".

Pragnę, o Mario, by moje słowa doszły
do Ciebie,
Byś moje „Zdrowaś" posłyszała tam w nie-
bie
Ufam, o Mario, że mi pomocną podasz
dłoń
I nade mną grzeszną, niebiańską Twą po-
chylisz skroń.

O, boś Ty Matką miłosierdzia zwaną
O, boś Ty Matką najlepszego Pana,
I wszędzie wielbiona od krańca do krańca,
Więc z ufnością Cię proszę,
Przyjmij modlitwy mojego różańca!

Kazimiera Zabłotna.

DZIECKO — APOSTOŁ

Mały apostoł to rycerzyk Krucjaty. Jedenastu lat jeszcze nie skończył. Czy nie za wielkie słowo o tak niedużej osóbce? Zapewne, Jureczek nie był podobny do Godfryda z Bouillon, ani do wielkiego Apostoła narodów św. Pawła. Ale serce — to, które pragnie i kocha — nie zawsze odpowiada wzrostowi, mały chłopczyk może mieć bardzo wielkie serce.

Od kilku dni Jureczek ma wielkie zmartwienie. Wychodząc z klasy, zauważył, że koledzy oglądali jakąś podejrzaną książkę. Jeden z „dużych" ją przyniósł — musi to być zła książka, bo pokazywał ją pokryjomu. Ten „duży" nie należy niestety do Krucjaty, nie jest apostołem i wogóle zły wpływ ma na kolegów. Jureczek to już nieraz zauważył, słyszał dowcipy dwuznaczne, brzydkie wyrazy, mowy nieprzyzwoite.

Pewnego wieczoru zbliżył się Jurek niespodzianie do grupy sześciu chłopców — pożerali wprost oczyma niezdrową lekturę: „Co czytacie tak zajmującego"? zapytał. „Cóż cię to obchodzi, nygusie"! odpowiada jeden z dużych.

Nygus! Mały Krzyżowiec wzdrygnął się na taką obelgę. On nie ma zwyczaju zdradzać kolegów ani donosić. Ale tchórzem nie jest, stawi czoło niedobrym kolegom. Musi odebrać książkę i zniszczyć ją. Gorąco prosi Pana Jezusa o pomoc i On go niezawodnie wesprze. Z takim sprzymierzeńcem niczego się nie ulęknie. Naprzód, wszakże jest apostołem Krucjaty!

Tego dnia gra była bardzo ożywiona. A Jurek celował w niej. W jego ręku kolorowe kulki ożywiały się niejako, biegły, wyskakiwały, trafiały zwykle do celu. A piękne były, błyszczące, miał ich pełny woreczek. A prócz tego jeszcze trzy duże piłki, które dostał od starszego brata. Łatwo zrozumieć, że te skarby budziły pożądliwość malców. Szczęście sprzyjało Jurkowi, toteż zapalał się coraz bardziej, oczy błyszczały radością, na policzkach wykwitły rumieńce zadowolenia, wesoły śmiech rozlegał się co chwilę. Naraz przypomniała mu się książka. Radosne usposobienie minęło. Jurek spoważniał. Książka ukryta w kieszeni któregoś z kolegów, który wieczorem pokryjomu będzie ją czytał. Nie — trzeba śmiało szturm przypuścić. „Moi drodzy", mówi przerywając grę, „wiem, że macie jakąś złą, niemoralną książkę. Nie powinniście jej czytać. Jeżeli ją tu macie, dajcie mi ją, proszę". Drwiny, złośliwe docinki

były odpowiedzią. „Chcesz ją mieć, a co nam dasz za to”? „Cóż wam dać mogę”? pyta Jurek zaskoczony. — „Twoje piłki”. — „I kolorowe także” dodaje drugi. — „A wielkie piłki również”, dorzuca trzeci. Chwila wahania — wszystkie te skarby, tak cenne, za nędzną książkę? A tamci drwiąco patrzą, wyzywająco. Oko w oko, jakby zapaśnicy, stoją naprzeciw siebie — odwieczna walka zła z dobrym. Ale krótko trwała niepewność. Jurek poważny i spokojny, podaje torebkę z całą jej zawartością kolegom. Zdumieni podają mu książkę a biorą piłki — już się nie śmieją, nie drwią.

Mały Krzyżowiec wraca do domu. Trochę blady, gdyż kosztowało go to niemało, ale i szczęśliwy, bo to przecież najlepsza „wygrana”. W zakątku ogrodu gromadzi suche gałązki, rozpala ognisko i tak płonie książka zgubna, szkodliwa. Noc zapada pogodna i cicha. Pierwsza gwiazda się ukazuje. A dobry Jezus patrzy i uśmiecha się — jedenastoletni chłopczyk bohaterskiego dokonał czynu — dla Niego. To będzie w przyszłości dzielny katolik czynu.

DROGIE DZIECI!

Nastał miesiąc październik poświęcony Matce Boskiej Różańcowej. W kościołach będą nabożeństwa różańcowe... Niech was tam nie brakuje... Módlcie się pokornie i uważnie do Matki Bożej...

O co Ją macie prosić?

Tyle dziś na świecie złych ludzi, którzy sobie z Pana Boga drwią — nie modlą się wcale — żyją bezbożnie — proście żeby Matka Boża wstawiła się za nimi u Boga, by im przebaczył i dał łaskę nawrócenia.

Wiele rodziców nie ma pracy, głód cierpią i oni i ich dzieci — Proście, żeby się znalazły serca miłosierne i wspomogły ich. Złóżcie wasze malutkie rączki, klęknijcie i módlcie się, jak umiecie, byle z wiarą, ufnością i miłością.

Matka Boża was najprędzej wysłucha, bo serduszka wasze jeszcze niewinne...



Ledwie Jerzyk mały liczy latek cztery
A już do muzyki czuje zapał szczery...

* * *

Grajże, grajku mały, graj raźnie od ucha
Niechże cię zdaleka i babcia posłucha...

DAJ BIEDNEMU

Często się zdarza, że do domu przychodzi żebrak i prosi o wsparcie. Czasem coś dostanie, ale się trafiają tacy, którzy nawet drzwi nie otworzą.

Prawda, że wielu proszących



o jałmużnę, na nią nie zasługuje. Są zdrowi — mogliby się zająć jaką pracą, ale im się jej szukać nie chce. Wolą leniuchować i nie pracując lekko żyć.

Większość jednak to ludzie biedni naprawdę, nie rzadko chorzy, starcy — a warunków do życia nie mają. Przykro im żebrać, ale cóż poradzą.

Takim powinniśmy okazywać miłosierdzie.

Jak poznać, że ktoś jest prawdziwie potrzebujący?... Jeżeli się biednego nie zna — to naprawdę trudno. W takim razie najlepiej dać grosz do „Caritas". Panie, które się rozdzielaniem jałmużny zajmują — znają dobrze potrzebujących i napewno wesprą prawdziwie biednego.

Wesprzeć, wyszukać takich, którzy nie żebrzą, bo się wstydzą, ale nieraz do ust nie mają co włożyć — to naprawdę piękne apostolstwo miłosierdzia.

Starajcie się dzieci współczuć z biednymi — wspomagajcie ich. Dlatego drobny swój grosz — dajcie biednym. Będzie to piękny czyn i Bóg wam zato wynagrodzi.

Łamigłówki

Która **kora** ma pierze na sobie?

Która **rynka** nie może stać na blasze?

Który **ptak** ma kółka?

Które **sanie** są w zimie i w lecie potrzebne?